

BIBLIOTEKA PODRĘCZNA „ZORZY“

Serja 2

№ 23.

Trucizna duszy chrześcijańskiej — socjalizm.

napisał

Ks. dr. Kazimierz Lutosławski.
prałat Jego Świętości, poseł łomżyński.

WARSZAWA

Skład główny: „ZORZA“, Nowy-Świat 22.
1920.



163358

PRAWO PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE.

K-127/85

Nakładem JANA ZAŁUSKI.

Trucicielstwo ducha.

Są zbrodnie na świecie, które od najdawniejszych czasów uchodziły między ludźmi za najstraszniejsze, na których wspomnienie wzdryga się w człowieku sama ludzka natura, które grozą przejmują duszę — i wołają pomsty i kary. Do takich zbrodni należy trucicielstwo, zwłaszcza podstępne zatrucie studni, z której spragnieni wodę czerpią, chcąc pić czystą krynicę. Ale gorszem postokroć od zatruwania studzien jest trucicielstwo ducha, to zgorzenie, o którym Chrystus Pan mawiał gorszycielowi: lepiejby było, by mu kamień młyński u szyi uwiązano i w toń bezdenną go wrzuciono.

Bo człowiek nietylko bywa spragniony wody do picia; większe i świętsze jest jego pragnienie wiedzy, przewodnictwa, jego pragnienie światła pośród trudności życia doczesnego. Ludzie oświeceni, którzy tak spragnionemu ludowi miast prawdy, fałsz podają, którzy zamiast mu przewodzić do dobrego i do szczęścia, prowadzą go na manowce błędu i zawodnych marzeń o przewrocie, w którym odrazu z ubogiego zrobi się pan krociowy, a ze skromnego pracownika rozkazujący wszechwładny dyktator, którzy wreszcie zamiast objaśniać trudności i uczyć ludzi unikać niebezpiecznych poczynań — pchają ich do tego, by w ciemnocie swojej gonili błędne ogniki, a potopili się przez to w bagnie, a i łódź zbiorczą narodu na rozbicie o skały naprowadzili — tacy ludzie oświeceni są trucicielami ducha. Takimi trucicielami ducha są socjaliści i ich pacholki, albo przewrotni naśladowcy — ludowcy, choć się niby spólnoty z socjalistami wypierają.

Uwodziciele.

Każdy człowiek ma w sobie coś ze złego zwierza, bo od grzechu pierworodnego idzie nam ta trudność w robieniu dobrze, a pohopność do grzechu. Otóż są ludzie oświeceni, którzy zamiast objaśniać ludowi tę słabość człowieczej natury, zamiast go zachęcać do walki z pokusami i wykazywać płonność próby wyzwolenia się z pod rozkazów Bożych i przykazań cnoty—podmawiają go do złego, do gwałtów i zbrodni, uspakajając jego wyrzuty sumienia, a grając na najgorszych namiętnościach; zamiast iść na spotkanie fali złego, schlebiają jej i kadzą, aby sami na niej wypływać; bo lud ciemny, a obalamucony — to tak jak zły tyran: każdego słucha, kto mu podchlebia i kto mu gotów na wszystko głową kiwać, że dobrze czyni—bo mu wolno, bo on sam pan. Tacy ludzie oświeceni — to są demagodzy czyli uwodziciele ludu, albo gorszyciele. Takimi gorszycielami i uwodzicielami ludzi są socjaliści i ci ludowcy, co to chcą z chłopów sobie zrobić pacholków i posłuszne narzędzie, jak się socjalistom udało to zrobić z częścią ciemnych robotników.

Dla tej trucicielskiej i gorszycielskiej roboty jest najwięcej pola tam, gdzie jest nędza i głód, gdzie brak pracy i gdzie ogół jest ciemny, w biedzie i ciemności nie umiejący znaleźć drogi ratunku. I stąd to w czasie wojennej zawieruchy i po niej, gdy naród wyczerpany, gdy wszystko w ruinie, gdy drożyzna dokucza najstraszniej — zawsze są dwa rodzaje ludzi, którzy się dobrze mają: to paskarze i lichwiarze, czyli po prostu złodzieje, którzy korzystają z nędzy i z trudności życia gospodarczego, aby na najpilniejszych, koniecznych potrzebach mas ludowych majątek robić i używać, — a drudzy to demagogiczni agitatorzy: socjaliści, dla których raj dopiero się przypowszechniej nędzy i ruinie otwiera. Bo kiedy życie gospodarcze płynie normalnie, gdy organizacja narodowa w systematycznej walce coraz to zdobywa poprawę warunków życia, wówczas ludzie mniej są

podatni na podszepty rewolucyjne, bo im zależy na utrzymaniu w porządku tej złożonej maszyny społecznej i gospodarczej, w której biorą udział. W czasach natomiast klęski powszechnej życie staje się nieznośnym i ludzie, jak zwierz w klatce, rzucają się na wszystkie strony, szukając ratunku i wyjścia to tu, to tam, a nigdzie prędkiej poprawy nie znajdując, albo okupując sobie trochę znośniejsze warunki za szalone ceny — tuczając tem paskarzy i spekulantów, albo, nie mając nic do stracenia — dają posłuch trucicielom i gorszycielom, którzy tem łatwiej uwodzą masy, im mniej mają skrupułów z prawdą i uczciwością.

Zbawienie ma być w rewolucji.

A jednak jest jasne, że podmowa do rewolucji nie prowadzi bynajmniej udręczonego społeczeństwa do lepszych warunków, ale pcha ich w coraz straszniejszą nędzę i powszechną ruinę. I nie może być inaczej. Jest jasne, że z nędzy i zastoju jedna jedyna tylko rzecz może ludzi dźwignąć, to jest wytrwała praca; byle pracowali i wytwarzali—to choćby nawet powoli, ale stale i koniecznie musi następować poprawa warunków, potaniecie wytworów pracy, a gdy tylko będą wytwarzali, że będzie co wywozić za granicę — to pieniądz się podniesie i nędza ustanie. To jest zupełnie jasne i zupełnie pewne. Ale zastosowanie się do tej prawdy wymaga charakteru, wymaga uczciwości, wymaga nieraz zaparcia się siebie, przewyciężenia lenistwa, pocierpienia niedostatku i ograniczeń — byle przetrzymać i pracą zwyciężyć zastój i nędzę. Kto do zmęczonych i głodnych mas przychodzi tedy z tą prawdą — że ratunek jest tylko w pracy i cierpliwości—tego nieradzi słuchają, a kto idzie z szumną zapowiedzią: mniej pracy, więcej płacy! ten głupim wydaje się zbawcą, a udręczeni ludzie radzi słuchają tego, kto ich namawia do zaniechania wysiłku, i chce nie ich własnym staraniem — ale jakby zewnętrzną łaską, roźdzką czarodziejską

wielkich zarobków bez pracy — uratować ich od nędzy i biedy. A to właśnie wmawiają w biedny lud socjaliści. Ażeby zaś jeszcze bardziej masę za sobą pociągnąć, wskazują im, jako na powszechny ratunek — na rewolucję, która ma dopiero raj na ziemi zaprowadzić. Powiadają, że trzeba wszystkich równymi zrobić, gwałtem wziąć od bogatych i rozdać biednym, jak to nazywają „upaństwowić środki produkcji“, znieść własność, to jest, aby nikt nie był właścicielem: ani roli, ani fabryki, ani warsztatu — tylko państwo, a ludzie by na państwowem robili. Za to by państwo dawało im wszystko, czego potrzeba. Ta socjalizacja — to nic innego tylko pańszczyzna, ale sroższa dużo od dawnej, bo z pod takiej socjalistycznej pańszczyzny nigdy nie uciekniesz, pana nie zmienisz — bo byłby jeden tylko pan nad wszystkimi: socjalistyczny urzędnik.

Socjaliści i bolszewicy — to bracia rodzeni.

Długie dziesiątki lat spierali się z socjalistami narodowcy i różni uczeni, dowodząc im, że się mylą, że ich ideał państwa socjalistycznego jest gorszy od katongi, i że rewolucja niczego dobrego ludziom przynieść nie może. Ale te spory dziś są już niepotrzebne, bo się socjalistom udało znaleźć taki ciemny i głupi i w biedzie i nędzy udręczony lud, który im zawierzył i zrobił socjalistyczną rewolucję, więc cały świat mógł się naocznie przekonać, jakie są jej skutki. Tym nieszczęsnym krajem jest Rosja, która jest jeszcze teraz — już od dwóch lat prawie — socjalistycznie urządzona. Skutki tego strasznego socjalistycznego doświadczenia są prosto przerażające: nędza powszechna, ruina całej kultury, pola nieobsiane, życie zamarło; wolności tam niema, ani wolności słowa, ani wolności pracy, ani zgromadzeń, ani organizacji, ani wolności sumienia; równości także niema — bo komisarze, przeważnie żydzi, żyją dostatnio i hulają, a społeczeństwo ginie z głodu i chorób. A już najmniej jest braterstwa — bo wszyscy na wszystkich wzajemnie

patrzają na siebie jak wilki — ciągła walka i wojna, zabójstwa, morderstwa, rabunki, gwałty, nikt ani życia, ani mienia, ani prawa żadnego nie jest pewien. Nasi socjaliści wołają na całe gardło — że to nie socjalizm, tylko bolszewizm; ale to jest proste oszustwo, bo kto przeczyta książkę Lenina, ten zobaczy, że on bardzo ściśle wprowadza tylko konieczne wnioski z nauki Marksa, którą się karmią, jakby ewangelją swoją socjaliści wszelkich odcieni. Toteż widzimy, że ci nasi socjaliści niby się wypierają bolszewików: gdy cały świat cywilizowany ich przeklina, jako zbrodniarzy i potwory, gdy ich niesłychane gwałty, rozstrzeliwanie dzieci, wydawanie na publiczne pohańbienie kobiet, niszczenie wszelkiej kultury, i gwałcenie wszystkich praw boskich i ludzkich — wywołuje zgrozę i potępienie — socjaliści nasi milczą; ale gdy wojsko polskie bije dzikie hordy żydowskich zbirów, gdy wszystkie cywilizowane narody chcą łącznym wysiłkiem dopomóc do zgniecenia samego jądra tej zakąły świata, jaką jest bolszewicka Rosja — otóż ci sami socjaliści razem z Niemcami podnoszą gwałt — i stają w poprzek próbom ostatecznego wypalenia tej haniebnej rany ropiącej, jaką Europie i światu zadali Niemcy przez zorganizowanie żydowskiego spisku bolszewickiego na Rosję. I stąd widzimy, że odżegnywanie się od bolszewików jest u naszych socjalistów tylko środkiem tem skuteczniejszego przygotowywania w Polsce gruntu do rewolucji socjalistycznej, w której oczywiście nie kto inny, tylko bolszewicy, jako śmielsi, konsekwentniejsi i wolniejsi od wszelkich skrupułów wzięliby górę.

Projekty socjalistów na rewolucję w Polsce są tak oczywiście zgubne dla ojczyzny naszej, że trudno zrozumieć, jak mogą się znaleźć Polacy, którzyby im zawierzyli i na serjo myśleli, że tem Polsce do szczęścia pomogą. To też w Polsce socjaliści od początku i do dziś bardzo mało znajdują posłuchu. Ich pismo główne nie byłoby się w Polsce urzymało, gdyby nie niemieckie pieniądze. A wiadomo, że socjalistom niemieckim na ich trucicielską i gorszy-

cielską robotę pieniędzy nieraz potajemnie używał rząd niemiecki, aby sąsiadów od środka znieprawiać i osłabić, w przewidywaniu wojny, którą przgotowywał. Z tych to gadzinowych funduszków na całym świecie bywała wspierana akcja socjalistyczna, czerpali z nich za pośrednictwem „towarzyszów niemieckich i polscy socjaliści; miliony niemieckie i żydowskie podtrzymują na całym świecie robotę trucielską bolszewików.

Socjaliści przeciw własnej ojczyźnie.

Hasłem naczelnem roboty socjalistów jest trucie ducha narodowego, niszczenie spójności narodowej, osłabianie siły narodowej. We Francji podczas wojny prowadzili oni zażartą agitację, dowodząc, że klęska jest nieunikniona. W Polsce przez cały czas wojny socjaliści wmawiali w ogół, że zwycięstwo Niemców jest pewne, że nawiązywanie stosunków z koalicją jest tylko szkodliwe, bo naraża nas Niemcom, że Gdańska, Śląska, i nawet Poznania trzeba się raz na zawsze wyrzec, bo Niemcy nigdy ich nam nie oddadzą; że wolno tylko taką politykę Polsce prowadzić, na jaką się Niemcy mogą zgodzić. Gorliwszych stronników sojuszu z państwami centralnemi nie było u nas, jak socjaliści. I bardzo to jest naturalne: ten sojusz miał zdławić ducha narodu polskiego, największego, niepokonanego wroga socjalizmu. Bo duch narodowy polski mówi nam: łączcie się wszyscy razem, nie dzielcie się na stany i klasy, ale wszystko podporządkujcie dobru narodowemu; a socjalizm głosi — że tylko klasa proletariatu jest coś warta, i że w łączności z proletariatem innych krajów, więc i Niemiec i Rosji — ma proletariatu polski przez rewolucję zniszczyć i przygnębić inne stany i klasy. Duch narodowy nam mówi, że największą świętością jest wiara święta katolicka, że najwyższem prawem jest cnota, że własność cudza jest nietykalna, że tylko pracą i zgodą można przyszłość szczęśliwą ojczyzny budować. A socjalizm głosi, że wiara jest przesadą i za-

bobonem, że oświata zastąpi religję, że cnota nie jest koniecznym obowiązkiem, że wolno cudzego pożądać, a nawet gwałtem zdobywać je sobie, że walką tylko przeciw wszystkim innym klasom może proletariatu zapewnić sobie panowanie nad powszechnością. Jakże tu się dziwić, że każdy wróg narodu polskiego, który zechce poprzeć w Polsce tę niecną robotę trucieli i gorszycieli, którzy do zbrodniczej rewolucji prowadzą — jest sprzymierzeńcem socjalistów?

Istotnie przez cały czas wojny — a i dawniej jeszcze, zawsze widzieliśmy, jak socjaliści z wrogami Polski trzymają. Nie takie to dawne czasy, jak Daszyński, arcy-gorszyciel ludu robotniczego, choć sam bogaty — na biedzie ludzkiej grający — w parlamencie wiedeńskim z oburzeniem zabronić chciał Polakom z zaboru pruskiego zakładania protestów przeciwko pruskim wywłaszczeniom, bo mu to przeszkadzało do polityki sojuszu Austrii z Prusami, stawał po stronie Prusaków przeciw Polakom. Widzieliśmy potem, jak za zgodą austrijskiego biura szpiegowskiego socjaliści pierwsi z tym samym osławionym Daszyńskim i jemu podobnymi ofiarowali się przy pomocy austrijskiej wywołać powstanie w Królestwie: stanęli po stronie austrijskiej prowokacji przeciw interesom Polski; gdyby lud polski był się dał pociągnąć tej prowokacji, nie byłoby dziś Polski, bo Niemcy pobiliby koalicję. Widzieliśmy dalej, jak socjaliści, dorwawszy się do władzy (przez zamach lubelski i przełożenie rządów partji własnej ponad rządy całego narodu przez Piłsudskiego) przygarnęli w Warszawie Keslera, z honorami wypuszczali niemieckich zbójców z kraju, i wszystko robili, aby się wydawać mogło, że Polska nie jest w wojnie z Niemcami — co może nas jeszcze kosztować bardzo drogo, bo Niemcy odszkodowania mają płacić tylko tym, co byli z niemi w wojnie. I tu stanęli po stronie interesu Niemców przeciwko ojczyźnie własnej. Gdy bolszewicy probują pieniędzmi, spiskiem, agitacją przekupić nieszczęśliwych robotników bez pracy, aby przeszkadzali ugruntowaniu przemysłu, gdy i państwo Pol-

skie krwawą wojnę prowadzi dla wypędzenia najeźdźców moskiewskich z własnej ziemi na kresach — socjaliści i wewnątrz kraju wicherzą nieustannie, zamiast przeciwdziałać robocie bolszewickiej — na wyścigi z bolszewikami probują uwiesić robotników, a na zewnątrz — probują wszelkimi środkami uniemożliwić Polsce wojnę: stają po stronie bolszewików przeciw ojczyźnie własnej. Gdy hajdamacy mordem i pożogą próbowali odebrać polską Ruś czerwoną i Podole, i gdy delegacja polska na kongresie największych sił dokładała, by doradzić koalicji, że ten kraj musi być polski, i że nie wojujemy o niego z Rusinami, ale z bandą rozbójników, którzy przez Austrię i Niemcy, jako Ukraińcy zostali wyhodowani i uzbrojeni przeciwko nam — przedstawiciel Józefa Piłsudskiego, socjalista Dłuski wszystkimi sposobami starał się zaznaczyć, że socjaliści polscy są na dobrej stopie z Ukraińcami, i że właściwie Polsce Galicja Wschodnia niepotrzebna, bo to kraj ruski: stanęli zatem i tu socjaliści po stronie rezuniów hajdamackich przeciw Polsce! I tak ciągle, i zawsze, i wszędzie: każdy wróg znajduje u socjalistów poparcie i pomoc. A najwięcej żydzi — którzy prowadzą socjalizm, i dla których istnieje on i działa. Perle, Diamandy, Libermamy — są to tylko poprzednicy różnych Trockich i Apfelbaumów, bo kruk krukowi oka, a żyd żydowi łupu od gojów nie wykole! I dlatego socjalista każdy jest naturalnym i koniecznym sprzymierzeńcem bolszewika.

Na służbie u żydów.

A gdybyśmy jeszcze składniej poznali tajniki żydowskiej lichwy i spekulacji — zobaczylibyśmy łatwo, jak ściśle są związane wszechświatowe kapitały żydowskie z bolszewizmem, i agitacja socjalistyczna, na nędzy ludzkiej grająca — z lichwą żydowską i paskarstwem, które z tej nędzy, przez socjalizm utrwalanej — zbijają majątki.

Tak więc socjaliści — są to najzawziętsi, najniebezpieczniejsi i najprzebieglejsi wrogowie ludu pol-

skiego, prawdziwi jego truciele i gorszyciele. Zamiast dawać oświatę i uczyć prawdy — szerzą fałsz i przewrotność; zamiast uczyć kochać się ludzi wzajemnie — szerzą nienawiść; zamiast utrwalać cnotę — pobłażają grzechowi i podbudzają najniższe namiętności i pożądania zwierzęcia ludzkiego, które w każdym z nas tkwi; zamiast wzmacniać fundamenty Ojczyzny, podkopują je prowadząc do zbrodniczej rewolucji społecznej, w której musiałaby zginąć wszelka własność, wszelki ład, wszelkie prawo, dobrobyt i kultura — jak w Rosji.

A cóż wobec tego robią ludowcy, którzy te same zasady, te same podburzania, te same hasła szczepią wśród masy chłopskiej? Oni tylko przygotowują grunt dla socjalizmu na wsi. Widzimy też — że za zwyczajnym ludowcem, który niby tylko chce chłopskiego interesu bronić przed wyzyskiem, wciska się tugutowiec — który jak kiedyś komisarz włościjański chciałby chłopą pokłócić ze wszystkimi, aby zasiać i rozjątrzyć zawiść i walkę wewnętrzną — a za nim wnet zjawia się socjalista, który organizuje związki klasowe, bojowe przeciw innym stanom, a niebawem plon z tego siewu zbiera bolszewik, który zatrzymuje robotę w polu w czasie robót wiosennych, czy w czasie żniw — aby głód był i nędza — bo to najlepszy grunt dla agitacji wywrotowej, no i dla paskarstwa żydowskiego, co zawsze w parze chodzi.

Ratunek — w uczciwej pracy i jedności.

Jakże przeciwko tej robocie, która Matkę Ojczyznę zabija, bronić się mamy? Nie dawać posłuchu pochlebcom ludu — ale zewrzeć się około innych przewodników narodowców, którzy od pokoleń dla ludu uczciwie pracują. Socjaliści i ludowcy wiedzą, iż zdrowy instynkt mas w Polsce, że głęboka wiara ludu i odziedziczona po przodkach miłość cnoty i rzetelnej, uczciwej pracy — chronią go od ich gorszycielskiej roboty, i zawsze w końcu głos praw-

dziwego przyjaciela ludu przeważy. Dlatego też swoją robotę uzupełniają niesłychaną kampanją oszczerstw i kłamstw w stosunku do narodowych pracowników. Niema plugastwa, niema zbrodni, niema ohydy — którejby narodowcom nie zarzucali, kłamiąc wręcz i zmyślając. Dlatego trzeba być czujnym i prawym, aby odeprzeć od siebie tę pajęczynę intrygi i fałszu, nie dać sobie zohydzić najlepszych synów Ojczyzny, najwierniejszych przyjaciół, najpewniejszych przewodników. Miarą działaczy politycznych niech będzie dla nas przedewszystkiem uczciwość i rzetelność w pracy ludowej; nie mocny frazes, ale skuteczna praca organizacyjna i twórcza. A wówczas wszyscy razem, lud łącznie z całym narodem, w jednym nierozzerwalnym Związku ludowo-narodowym, oprzemy się plugawej robocie trucieli i gorszycieli, socjalistów i ludowców—i zbudujemy Ojczyznę mocną, oświatą i kulturą przodującą narodom, szczęśliwą i dla wszystkich swoich dzieci jednako miłującą Matkę.



X. Dr. Kazimierz Lutosławski,

poseł łomżyński.

163358

„ZORZA”

NAJSTARSZA W WARSZAWIE GAZETA TYGODNIOWA

DOSTĘPNA DLA WSZYSTKICH,

wychodzi w Warszawie na każdą niedzielę od r. 1866.

Adres: WARSZAWA, _____ NOWY ŚWIAT 22.